

Michał Horoszewicz

"La violence envers les femmes", E. Schüssler Fiorenza, M. Shawn Copeland, Paris 1994 : [recenzja]

Collectanea Theologica 65/2, 217-223

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

bacniejszą uwagę na sytuację mniejszości islamskich w państwach chrześcijańskich. W teologicznej części dyskusji A. Bsteh umieścił głosy sygnalizujące wielką rolę modlitwy w islamie, a co za tym idzie faktyczną rolę islamu w zbawczym planie Boga, jak też tak mocno odczuwaną przez islam transcendencję ("Bóg jest zawsze większy") i immanencję ("Bóg jest zawsze mniejszy") Boga (s. 483–516).

Ta krótka prezentacja omawianego tomu powinna chyba wystarczyć do ukazania jego wielkiej wartości: ze względu na fachowość głównych jego autorów – pięciu europejskich fachowców w dziedzinie islamu – których pobudzali do głębszej i o wiele szerszej refleksji zainteresowani tą problematyką uczestnicy spotkania, trzeba stwierdzić jednoznacznie, iż książka ta – zgodnie z zamierzeniem jej wydawcy – jest prawdziwym kompendium wiedzy o islamie, przybliżającym chrześcijaninowi tę rzeczywistość religijną, społeczną, kulturową itd. we wszystkich możliwych jej aspektach. Za zrealizowanie tak znakomitego przedsięwzięcia należą się słowa uznania i wdzięczności głównemu inicjatorowi sympozjum, a zarazem redaktorowi tomu, ks. A. Bsteh'owi.

ks. LUCJAN BALTER SAC, Oltarzew

E. SCHÜSSLER FIORENZA, M. SHAWN COPELAND (dir.), *La violence envers les femmes*, „Concilium – Revue International de Théologie” (Beauchesne Éditeur, Paris), 252 (1994), s. 161.

Rok 1994 zamyka pierwsze trzydziestolecie międzynarodowego przeglądu teologicznego „Concilium” (zainaugurowanego w styczniu 1965 r.) – i oto na konsystorzu 26 listopada wśród trzydziestu nowych kardynałów znalazł się Yves Congar OP: jeden z sześciu – wespół z Küngiem, Schillebeeckxem OP i nieżyjącymi już Rahnerem SI – współzałożycieli pisma, dotąd też należący do 37-osobowego komitetu dyrekcyjnego, czyli kolektywnego „redaktora naczelnego”.

Z kolei, w odczuciu niżej podpisanego, z wszystkich znanych mu 256 zeszytów przeglądu omawiany tu jest najostrejszy w sformułowaniach i ocenach, prawdziwie gorzki w refleksjach. Przygotowany przez sekcję teologii feministycznej (w jej 28-osobowym komitecie konsultacyjnym są wyłącznie kobiety, m.in. z Norwegii, Kostaryki, Filipin i Indonezji) zeszyt *Przemoc w odniesieniu do kobiet*, przynoszący 11 właściwych rozpraw, stanowi przejaw odczucia głębokich krzywd, upokorzeń, spychania na pobocze. Nie wolno doszukiwać się tam frustracji domniemyanych sufrażystek eklezyjalnych: autorki są profesorami teologii, kultury, historii Kościoła, ekumenizmu; legitymują się studiami w prestiżowych uczelniach (także w Urbanianum i Angelicum); wykładają w Harvardzie, w papieskim uniwersytecie Salamanki, w katolickim uniwersytecie w Goia.

Seksualne zadręczania w szkołach i miejscu pracy, seksualna turystyka w Azji, Ameryce Łacińskiej i Afryce, handel kobietami, zniewolenia seksualne i rodzinne, specyficzne gwałcenie praw kobiety, okaleczanie i kamienowanie kobiet z tytułu niewierności... – i ponad czterdzieści dalszych przypadków brutalności wobec kobiet

wylicza Elisabeth Schüssler Fiorenza z teologicznego wydziału uniwersytetu Harvarda w bardzo obszernym edytoriale. Przemoc odnosząca się do kobiet to owoc „patriarchalnego” dyskryminowania płci żeńskiej, jak też „kyriarchalnej” dominacji (wprowadzony neologizm „kyriarchat” – władztwo Pana – ma oznaczać, że władza należy do mężczyzn–posiadaczy, wolnych i wykształconych), wspartej o wielorakie struktury wyzysku i dehumanizacji aż po religijny fundamentalizm. Społecznokulturową politykę zachodnią podporządkowania przenoszą Pisma Święte żydowskie, chrześcijańskie i islamskie: starotestamentowe teksty z kyriarchalnymi przekazami posłuszeństwa i uległości tworzą płaszczyznę symboliki chrześcijańskiej obwieszczają wszechpotęgę Boga–Ojca; to zaś, zdaniem Schüssler Fiorenzy, religijnie uwiaryliwione nie tylko mizoginizm, lecz także rasizm, ksenofobię, homofobię. Schemat kulturowy sprawiający, że ofiary pobicia, gwałtu i kazirodztwa czują się odpowiedzialne za swój los, ma korzenie religijne: to przez Ewę grzech wszedł w świat (2 Kor 11, 2–3; 2 Tm 2, 11–15); ten mizoginizm polityki „kobiecości” rozwijali później teologowie. Głoszenie kobietom i uzależnionym mężczyznom wartości chrześcijańskich jak miłość i przebaczenie przyczynia się do utrzymania stosunków dominacji oraz do przystania na przemoc rodzinną i seksualną. Aczkolwiek intencje pierwotne mogły być odmienne, jednak różne zalecenia nowotestamentowe składają się na „usakralnione tabernakulum nakazujące ofiarom, by przyjmowały swe cierpienia bez oporu”. Jeżeli teologie i Kościoły chrześcijańskie pragną odstąpić od powiązań z kyriarchalną przemocą, muszą opracować „etykę oraz politykę świadomości”, która pobudzi opór wobec wszelkich form brutalności i zachęci do zmiany zarówno struktur, jak też dyskursów, rodzących cierpienia, przemoc i mord. Teologia chrześcijańska otwarcie potępia ciemniące formy wyzysku i brutalności jak kazirodztwo, nadużywanie seksu, kobietobójstwo, gwałt; jednakże obwieszczona polityka kyriarchalnego podporządkowania – z cnotami poświęcania siebie, uległości, posłuszeństwa, cierpliwości, przebaczenia – na sposób utajony opowiada się za patriarchalnymi praktykami chrześcijańskiego Objawienia i tradycji wiary. Schüssler Fiorenza wysuwa strategię oporu zorientowaną na wykorzystanie sprzeczności między religijno–kulturową polityką kyriarchalną „kobiecości” a religijno–kulturową polityką wyzwoleniczą osobistej godności przed Bogiem, tkwiącą w tekstach i tradycjach chrześcijańskich.

Przez 1 Kor 11, 2–10 Joanne Carlson Brown – pełniąca urząd duchownego Zjednoczonego Kościoła Metodystycznego i profesor historii Kościoła oraz ekumenizmu w St. Andrew’s Theological College, Saskatoon (Kanada) – wskazuje: mężczyzna jest odbłaskiem Boga, kobieta zaś tylko mężczyzny, powinna więc nosić głowę zakrytą jako oznakę zależności „ze względu na anioły”, tzn. by nie wieść ich na pokuszenie i do upadku; podkreśla, że poczucie męskości wspiera się na świadomości potęgi i władztwa; rozważa szczególną odmianę często banalizowanej przemocy: gwałt w czasie wojny – to nie tylko jej symptom, ale oznaka wyższości nad pokonanymi. Wojna dostarcza mężczyznom najlepszego zaplecza do swobodnego okazywania pogardy do kobiet. Nieskłonność do włączenia gwałtu z czasu wojny do kategorii zbrodni wojennych wskazuje, że politycy skłonni są podzielić pogląd: albo kobiety muszą poddać się gwałtom, albo zabija się je (opinia amerykańskich weteranów wojny

wietnamskiej). W ogromnym stopniu chrześcijaństwo przyjęło i potwierdziło męską dominację: historycznie rozważając, kobietę zdevaluowano i zepchnięto na margines przez język, nauczanie i organizację Kościoła – była obiektem kultu i pogardy, opieki i wyzysku. Póki Kościół nie rozważy, jak bardzo teologia chrześcijańska, interpretacje biblijne i struktury kościelne są związane z męską agresją i przemocą, tak długo sam będzie przeszkodą, nie zaś pomocą. Seksualna przemoc i obraza są znaczącymi narzędziami w służbie patriarchy, wspomagającymi dominację mężczyzn nad kobietami, a chrześcijaństwo stanowi „obecność wspierającą” to uzależnienie, konkluduje Carlson: „Winniśmy stawić czoła tym demonom księżęcości i potęgi. Ze względu na anioły”.

Biała teologia chrześcijańska pominęła całą tradycję Biblii Hebrajskiej z płomiennymi wystąpieniami proroków przeciw ciemieniu, upokorzeniu i brakowi sprawiedliwości: nie chcieli oni zapomnieć o obietnicy Bożej sprawiedliwości – twierdzi katoliczka Beatrix Schiele z RFN, teolog zajmująca się formacją dorosłych, autorka rozpraw z etyki i teologii feministycznej. Przypomina, że dla uzasadnienia zróżnicowanego podziału dóbr służy odwoływanie się do odmienności przymiotów i uzdolnień poszczególnych osób. Wiara w lepszą jakość życia wyrażała się przez podtrzymywaną przez Kościół tendencję do uznawania za gwaranta godności i władzy rzekomej „krwi błękitnej” – o wiele bardziej niż obrazu Boga oraz uzdolnień każdej kobiety i każdego mężczyzny. Pewne państwa występują przeciw czynom popełnianym za granicą, gdy te uznaje się za zagrożenie interesów państwa: tak więc Niemki i Irlandki udające się za granicę dla dokonania aborcji narażają się na dochodzenie sądowe. „Nikt jednak nie troszczy się, jak z podobnej etyki «korzystają» tysiące dzieci codziennie umierających z głodu i braku opieki medycznej. Ponadto brak przykładów by Niemcy czy Irlandczycy, seksualnie wykorzystujący małoletnich chłopców prostytuujących się, musieli w ojczyźnie odpowiadać za zbrodnię nadużycia seksualnego wobec nieletnich”. Schiele uznaje, że „teologia chrześcijańska – zwłaszcza teologia antropologiczna czyniona przez białych mężczyzn – winna wreszcie przystać na krytykę definicji «męskości». Jak długo mężczyźni dla potwierdzenia swej męskiej tożsamości będą potrzebowali podporządkowania kobiet, tak długo będą troszczyli się o zachowanie swego władztwa kosztem ważniejszych zadań na świecie. Dla usprawiedliwiania swej woli dominacji winni oni zaniechać posługiwania się męskością Jezusa i obrąć ją za model męskości spełnionej”.

Afro-Amerykanki napotykały potrójną przemoc: w społeczeństwie amerykańskim, w pracy ze strony białej zwierzchności, wreszcie we własnym domu czy wspólnocie. Delores S. Williams, profesor teologii i kultury w nowojorskim Union Theological Seminary, poetka i nowelistka, przypomina straszliwe okoliczności linczowania Murzynek, które nie skończyło się wraz ze schyłkiem XIX w. – i charakteryzuje brutalność „białych właścicieli” wobec murzyńskich niewolnic. Dotąd nie wygasa „kontrowersja Arielowa” rozpoczęta w 1867 r. publikacją pod pseudonimem „Ariel”, wedle której Murzyni nie są potomstwem Chama (jak wielu uważało nawet do niedawna), ale przynależą do rządu zwierząt i nie posiadają duszy. Zapewniano: „Bóg chciał, by Biali panowali i dominowali nad Murzynami” – Murzynów można

traktować jak zwierzęta, nie jak ludzi. Autorka zastanawia się: czy w stosowaniu przemocy wobec murzyńskich kobiet niektórzy Murzyni, ulegając Arielowej wizji „człowieczeństwa-zwierzęcości”, nie zawłaszczyli sobie człowieczeństwa, z sióstrzanych kobiet murzyńskich czyniąc zwierzęta? Do przeżycia i wspomnienia innych w przeżyciu Afro-Amerykanki muszą wykorzystać wszelkie środki możliwe: Boga, Kościół, szkołę, oświatę, politykę...

Utrwaloną cechą świadomości uciemionej jest brak poczucia uciemienie, co wytwarza błędne koło uciemionego, podtrzymującego uciemienia własne i swych pobratymców – twierdzi benedyktynka Mary John M a n a n z a n, dziekan St. Scholastica's College w Manili, przewodnicząca krajowej federacji feministycznych organizacji, międzynarodowa koordynatorka Komisji Kobiecej Ekumenicznego Stowarzyszenia Teologów Trzeciego Świata. Przypominając Sdz 19,24 wskazuje, że w społeczeństwach starożytnych ojciec rodziny dysponował absolutnym prawem nad członkami rodziny; jeszcze i dziś utrzymuje się mężczyźniane poczucie własności kobiet, zwłaszcza uzależnionych. W Manili w listopadzie 1985 r. przeprowadzono pierwszą Konsultację Kobiet-Teologów (brak wiadomości, ile już odbyto podobnych debat, u nas raczej niewyobrażalnych): uczestniczki z 7 krajów jednomyślnie uznały, że cienie kobiet ma „korzeń religijny”. Główne orędzie Biblii jest zbawcze i wyzwolenicze, jednakże jej patriarchalne elementy posłużyły do uzasadniania podległości i dyskryminowania kobiet (drugorzędność trybu stworzenia i domniemana przyczyna grzechu pierworodnego u podstaw kobiecego poczucia niższości oraz winy). Choć Jezus dokonał zasadniczego przeobrażenia w stosunku do kobiet, to jednak następne pokolenia tego nie podjęły: nastąpiła „repatriarchalizacja” wczesnego Kościoła z mizoginizmem Ojców Kościoła, pierwszych interpretatorów Ewangelii, oraz później Doktorów Kościoła. Fakt długiej historii nieprzerwanej mizoginii w Kościele wyjaśnia uporczywe utrzymywanie się u samych kobiet stereotypów ich niższości i podporządkowania.

Hegemonia rasistowsko-dyskryminatorska jest tak głęboko zakorzeniona w psychice ludzi i tak przepaja wszelką kulturę, że nie wystarczą moralne oburzenia oraz sprzeciwy – pisze Mark T a y l o r, profesor teologii i kultury w Princeton Theological Seminary, jedyny autor wśród dwunastu niewiast, nieduchowny; jego rozważania należy zawęzić do USA. Rasizmowi i dyskryminowaniu płci żeńskiej nie można po prostu przeciwstawiać słusznej tradycji chrześcijaństwa: wszak w tradycjach żydowskiej i chrześcijańskiej kobiety wyglądały monstrualnie jako „inne” w odniesieniu do Boga pojmowanego w kategoriach mężczyźnianych – jako wygnane z uwagi na kusicielską seksualność, niepohamowane żądze, krew nieczystą. Podobnie w sztuce chrześcijańskiej i zachodniej często ukazywano Murzynów jako demonów, demonom zaś przydawano rysy murzyńskie – było to wstępem do wyznaczania Murzynom i demonom losu jednakiego. „Winniśmy wszyscy modlić się, by nadszedł czas i nastąpiło społeczeństwo nieważliwe na kolory, wolne od fragmentarycznej świadomości kulturowej – jednakże zbiorowa świadomość (i podświadomość) w kwestii koloru oraz kultury nie zniknie tak szybko”. Kościół winien ukazać murzynność (neologizm Z. Stolarka trafnie spolszczający rozpowszechniony na Zachodzie neolo-

gizm francuski „négritude”) – murzynność czarnych ciał, czerń galaktyk, czarną historię, czarne walki i nadzieje – jako piękno objawione, jako łaskę przeobrażającą: „My wszyscy, Biali, a z nami inne ludy, winniśmy uznać naszą własną nie znaną czerń, naszą bogatą murzynność”. Potrzeba nam „uczernienia” Kościoła i jego języka: nastąpiłaby sakralna rewaloryzacja tego, co długo pozostawało znieprawdzone przez hegemonie eklezjalne i kulturowe. Taylor pragnie więc: obecności Boga w nocy, sakralnej jasności czerni, pełni kolorów w widmie czerni, odczuwania wszystkich barw i wszystkich etniczności w pięknie czerni – tam kryje się możliwość nowej polityki odbicia. To jak gdyby przeciwstawianie się głębokiemu wyczuwaniu koloru w zapisie naszych nie przebadanych lęków – „przynajmniej w kulturowej historii Stanów Zjednoczonych AP, gdzie posiano obsesję koloru”.

W studium *Maria Goretti: gwałt i polityka świętości* Eileen J. Stenzel, teolog z uniwersytetu Notre Dame, badająca środki teologiczne w służbie rad duszpasterskich, wskazuje na kontrowersyjny w amerykańskich dyskusjach studenckich problem kanonizacji w 1950 r. 12-letniej dziewczynki zabitej w 1902 r. przez szesnastolatka pragnącego ją zgwałcić: jedni uważali, że przyczyny kanonizacji znajdowały się w społecznym klimacie lat pięćdziesiątych; innych szokowało stanowisko Kościoła, że kobieta martwa więcej znaczy niż kobieta zgwałcona. Stenzel zaznacza, że dopiero przy końcu lat sześćdziesiątych feministyczne intelektualistki poczęły rozważać gwałt w kontekście kultury patriarchalnej – ogólnie zgadzano się, że przemoc w odniesieniu do kobiet rodzi się z akceptacji kulturowego systemu władzy i autorytetu: tkwiło tam m.in. założenie, że agresja jest naturalnym męskim sposobem bycia, a postawa uległości jest również naturalnym sposobem bycia kobiet, tym samym uległość kobiecą uznawano za wyrażanie zgody. Stenzel utrzymuje, że kanonizacje przebiegają w określonej intencji pobudzania pewnych zasad moralnych, wartości i postępowania – piętnowania zaś innych jako niemoralnych: „kanonizacja jest z natury polityczna”; wyróżnia w XIX w. dwa ruchy antypatriarchalne: liberalizm polityczny i feminizm, oba potępiane przez Kościół od Piusa IX do Piusa XI. W 1950 r. kanonizacja Goretti była, jej zdaniem, posunięciem antymodernistycznym i antyfeministycznym. W logice ówczesnego Kościoła grzech młodocianego zbrojcy to nie agresywne zachowanie wobec Goretti, lecz jego próba niedozwolonego czynu seksualnego. Stenzel wysuwa domniemanie: może to 12-letnie dziecko bardziej niż śmierci bało się nieuchronnego odrzucenia w społeczeństwie – zbyt przestraszone możliwościami potępienia ze strony proboszcza, nie usiłowało szukać u niego schronienia. Gdyby Kościół dochowywał znacznie większej solidarności z ubogimi i uciemiężonymi, potępiłby próbę zgwałcenia dziewczynki i jej zamordowania jako dodatkowe dowody na przemoc, jakiej kobiety wciąż doświadczają. Kościół odrzucający nadużycie władzy, świadomie stający po stronie ubogich i uciemiężonych – potępiłby ubóstwo i rozważyłby społeczną kruchość kobiet, co rodzi tyle przemocy aż po dzień dzisiejszy. „Ufny w obecność Boga Kościół przebadalby własne możliwości rozpatrzenia seksualności, którą łączy płć i siła. W miejsce tego, Kościół teokratyczny potwierdził patriarchalną wizję tak kobiet, jak też własnej władzy, która jest po prostu innym sposobem wyrażenia przemocy”.

Pod tytułem *Naganne prowadzenie się kleru – nadużycia seksualne w stosunkach kapłańskich* Marie F o r t u n e, pełniąca obowiązki duchownego w Zjednoczonym Kościele Chrystusowym, dyrektor wykonawczy Ośrodka Prewencji Przemocy Seksualnej w Seattle (stan Washington), dostrzega kryzys w instytucjach religijnych USA i Kanady: coraz liczniej ujawniane przypadki pedofilii u księży katolickich, rezygnacje duchownych wysokiego szczebla w obliczu oskarżeń o nadużycia seksualne, narastające skargi na sytuacje w seminariach... Sprawy te długo pozostawały w sekrecie; dziś wymagają jasnych norm profesjonalnej odpowiedzialności kleru w odniesieniu do osób, w służbie których on się znajduje. Skoro czyny seksualne przypadały w ramach stosunków duszpasterskich, wówczas potencjalna szkoda jest ogromna: ofiara nie tylko czuje się zdradzona przez przedstawiciela Boga i Kościoła czy Synagogi – ale wytwarza w sobie przemożne poczucie winy; kryzys psychologiczny staje się kryzysem wiary. Dane statystyczne są zbyt fragmentaryczne i nie pozwalają na uogólnienia – w każdym razie są to odsetki niebagatelne: wzmiankowane centrum – sytuujące się na peryferiach USA – w latach 1983–93 zajmowało się 1150 przypadkami. Autorka widzi w tym pogwałcenie funkcji kapłańskiej, nadużycie autorytetu i władzy, wyciąganie korzyści z bezbronności parafianina (klienta, pracownika, ucznia...) – i zawsze zdradę zaufania. Najczęstszą reakcją instytucji religijnej są: ochrona sprawcy przed konsekwencjami jego postępowania, utrzymanie fasadowej normalności, zachowanie sekretności (skłonność do opłacenia szkód bez naruszania swego odbicia w opinii publicznej). Autorka zastanawia się nad rolą jakiejś odmiany niegdysiejszego przywileju feudalnego „*ius primae noctis*” w instytucji patriarchalnej. Instytucje religijne mogą być swoiście przymuszone do podjęcia stosownych działań: nie widząc poczynań ze strony danego Kościoła czy Synagogi, liczne ofiary poczynają szukać reparacji na drodze sądowej – a w USA instytucja odpowiada za werbowanie swego personelu i nadzór nad nim; sam tylko Kościół Katolicki liczy się z wydaniem miliarda dolarów w 2000 r. w grzywnach z tytułu nagannego postępowania części swego duchowieństwa. Dla Kościołów i Synagogi „koszty bezczynności są ogromne: moralnie, duchowo i sądowo”. Wszakże ustanowienie procedur i mechanizmów nie wystarczy: należy zaprowadzić porządek „w patriarchalnym jądrze naszego zbiorowego życia religijnego” – tam, gdzie zezwoliliśmy, by religia stanęła w służbie ideologii i praktyk patriarchalnych, historycznie głuchych na wyzysk kobiet i dzieci”.

W końcowej refleksji edytorialnej Mary S h a w n C o p e l a n d z New Haven (brak jakichkolwiek szczegółów) utrzymuje, że teologiczna debata i duszpasterska praktyka ukazują zasadniczą dwuznaczność wobec przemocy. Z jednej strony, w ściśle ustalonych warunkach tradycja chrześcijańska tolerowała i nawet dopuszczała do konfliktów zbrojnych między narodami – kiedy indziej potępiała wojny, represje, ludobójstwa, ślepe bombardowania. Z drugiej strony praktyka duszpasterska wspiera akcję bezprzemocową jako idealną odpowiedź. Reakcja Kościoła wobec przemocy zależy więc od okoliczności i wagi różnych interesów – ale to pociąga fatalne następstwa dla kobiet i dzieci: nazbyt często bezsilnym zalecanym podporządkowanie się przemocy w sferze rodzinno-domowej. Autorka formułuje – ze stanowiska kobiecego – cztery postulaty do duchowych, moralnych i intelektualnych zasobów

Kościola chrześcijańskiego: przyznanie się do historycznej mizoginii i podjęcie konkretnych czynów naprawczych; rozwijanie feministycznej teologii pastoralnej rozważającej człowiecze doświadczenia kobiet; przewartościowanie teologicznej antropologii chrześcijańskiej; uzdrowienie poważnie naruszonej integralności kościelnej misji opiekuństwa nad wiernymi.

Przedłożona krytyka zarówno różnych niedomagań i uchybień społecznych oraz przede wszystkim kościelnych, jak też pewnych odstępstw duchowieństwa od obowiązującego kanonu dokonana jest od wewnątrz w intencji oczyszczenia religijnych instytucji, nakłonienia ich do przeprowadzenia niezbędnych przeobrażeń. Można sądzić, że analizy te i postulaty mogą posłużyć za pewien model do podobnego przeglądu sytuacyjnego w innych krajach. Wydaje się jednak, że w Europie – poza RFN i Holandią – brak „klimatu intelektualno-feministycznego” mogącego ułatwiać podejmowanie odwzorowań.

MICHAŁ HOROSZEWICZ, Warszawa

H. KÜNG, J. MOLTMANN (eds), *L'islam – un défi pour le christianisme*, „Concilium – Revue Internationale de Théologie” (Beauchesne Éditeur, Paris, 253 (1994), s. 178.

W czerwcu 1976 r. międzynarodowy przegląd teologiczny „Concilium” opublikował zeszyt nr 116 poświęcony kwestiom islamu pt. *Chrześcijaństwo i muzułmanie*. Przyznawano się do „długiej animozji wobec islamu” i do zniesławiających określeń – dla większości dawniejszych myślicieli chrześcijańskich „islam żywił się niczym wampir, wysysając prawdę chrześcijańską”. Ale podkreślono poczynania Grzegorza VII, który drogą dyplomatyczną zabiegał u przywódcy hamadyckiego an-Nasira o ochronę chrześcijan w Afryce Północnej, a tychże zachęcał do dawania przykładu ich niechrześcijańskim sąsiadom; przypomniano Mikołaja Kuzańczyka rozważającego i przywołanie islamu arabskiego na nowy sobór ekumeniczny w Jerozolimie i skierowanie do islamu, jak też do wszystkich innych religii, propozycji ustanowienia pokoju założonego na różnorodności kultów w tym samym stosunku do Boga; soborowe i posoborowe dzieło Pawła VI – pierwszego po Grzegorzu VII papieża islamofila – nazwano „kopernikańską rewolucją katolicyzmu w odniesieniu do islamu”. Rozważono debaty dialogowe w Tunezji, Hiszpanii i Libii, także dialogowe instancje wyłaniające się w Indonezji, Indiach, Egipcie i Algierii; opowiadano się za uczestnictwem wyznawców obu religii w walce o sprawiedliwość dla mas najbardziej upośledzonych; w Jerozolimie upatrywano symbol wyzwolenia i pojednania wszystkich ludzi. Lektura całości była niewątpliwie optymistyczna w płaszczyźnie kontakto-zbliżeniowej.

Po osiemnastu latach sekcja teologii ekumenicznej (w jej 28-osobowym Komitecie konsultacyjnym od ponad 20 lat znajduje się ks. Alfons Skowronek, profesor ATK) przygotowała dalszy zeszyt w ostrożniej zarysowanych ramach: *Islam – wyzwanie dla chrześcijaństwa*. Piętnaście studiów zgrupowano w czterech częściach: